Nr. 120. OLSZTYN, na czwartek 10 października 1912. Rok XXVI.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA«
z dodatkami »Gość Niedzielny« i »Gospodarz« wychodzi trzy razy tygodniowo i to: na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę i 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Telefon nr. 341.

OGŁOSZENIA
przyjmują się po 15 fen., reklamy po 30 fen. od wiersza korpusowego. Przy konkursach i wyskarzeniu należytości wszelkie rabaty upadają. Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein Ostpr., ulica Dolno-Kościelna (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Franciszka Berg.
Jutro: Germana.
Pojutrze: Maksymiliana.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś: wsch. sło. 6 17 zach. 5 16
Jutro: » » 6 19 » 5 13
Pojutrze: » 6 21 » 5 11

Wojna nieunikniona!

Zdaje się, że wojna na Bałkanach jest nieuniknioną, chociaż mocarstwa czynią zabiegi, aby jej zapobiedz, lub ją ostatecznie umiejscowić. Turcya znalazłszy się w opałach, zawarła z konieczności z Włochami niekorzystny dla siebie pokój, odstąpiła Trypolis i Cyrenajkę i wycofa ztamtąd swe wojska, byle mieć wolne ręce wobec czterech połączonych państw bałkańskich, które zmobilizowały swoje siły zbrojne i zajęły wrogie stanowisko wobec Turcyi. Zapał wojenny zaznacza się po obu stronach i lada chwila oczekiwać należy wieści o bitwach. Turcy zaprzestali też waśni między sobą i wszyscy żądają wojny z państwami bałkańskiemi.

Państwa bałkańskie zaniepokojone są wieściami o zawarciu pokoju pomiędzy Włochami a Turcyą. Ponieważ bardzo zależy im na dalszej wojnie Turcyi z Włochami, aby same z Turcyą miały łatwiejszą sprawę, dla tego usiłują przeszkodzić zawarciu pokoju. Pono zastępcy państw bałkańskich w tej sprawie już z Włochami konferowali, lecz gazety włoskie zapewniają, że rząd ich nie ma najmniejszej chęci poświęcać swe własne interesy dla Bałkanu.

Umowa sojuszowa między państwami bałkańskiemi zawiera, jak słychać następujące postanowienia: Jeżeli Turcya zaatakuje jedno z państw, wszystkie inne muszą przyjść z pomocą. Macedonia otrzymać ma autonomię z gubernatorem i własnem wojskiem. Epir należeć ma do sfery wpływów Grecyi, stara Serbii, a Macedonia Bułgaryi. Jeżeli Turcya nie zgodzi się na to, państwa bałkańskie zobowiązują się wypowiedzieć jej natychmiast wojnę.

Zdaje się, że wielkie mocarstwa dokonale zrozumiały to usposobienie ludów południowo słowiańskich, bo, wedle wiadomości, nadeszłych do Pragi, zaniechały już prawie usiłowań ku utrzymaniu pokoju, a za to obmyślają sposoby, aby pożar wojenny z Bałkanu nie przeniósł się do reszty krajów europejskich.

Czy jednak wszystkie mocarstwa będą szczerze myślały nad temi sposobami ku zażegnaniu burzy w reszcie Europy, to co najmniej jest wątpliwem.

Według zapewnienia ambasadora angielskiego rząd angielski będzie popierał Turcyę w pokojowem załatwieniu zawieruchy bałkańskiej. Rząd turecki otrzymał wiadomość, według których mocarstwa bałkańskie chcą utrzymania pokoju.

Przedstawiciele mocarstw ostrzegli rząd turecki, żeby się nie wdawał w awentury wojenne, bo pomocy od nich nie dozna.

Rumunia postanowiła również zmobilizować swe wojska, ale tylko w tym celu, aby wpłynąć pokojowo na państwa bałkańskie i odstraszyć je od wojny. Podobno Rumunia mobilizacyę swoją przeprowadzić postanowiła po poprzedniem porozumieniu się z Austryą.

Wedle ostatnich wiadomości jest wojna nieunikniona. Turcya nie zgadza się na jakąkolwiek interwencyę mocarstw i odrzuca wszelkie, mogące ją krępować rokowania w sprawie reform i wszelką konferencyę mocarstw, mającą na celu wprowadzenie reform pod wpływem wystąpienia państw bałkańskich.

A teraz zapytajmy się raz jeszcze, o co walka ma się toczyć i jakich korzyści spodziewają się po miej sprzymierzone państwa.

Otóż hasłem i powodem walki jest ucisk w Turcyi europejskiej. Toć tam od dziesiątek lat prawie bez ustanku zachodzą napaści na wsie i miasta mordy i hańbienie kobiet, mordowanie bezbronnych dzieci i starców, a końca tych barbarzyństw niema i nie widać. W traktacie berlińskim zapowiedziano swobody dla chrześcian pod rządem tureckim, ale kogo nie boli, temu powoli, a krew jak się lała, tak leje. To też owe cztery państwa, dobywając broni przeciwko Turkom w obronie chrześcian w państwie tureckiem, mają najzupełniejszą wielką słuszność, a ta wojna ich z Turcyą sprawiedliwszą jest od wielu wojen wielkich mocarstw, prowadzonych jedynie z chciwości i dla zdobyczy.

Bez wątpienia rządy owych sprzymierzonych państw mają też swoje wyrachowania i życzenia. I tak Bułgarya pragnęłaby zabrać przystań Saloniki i kawał Macedonii, Serbia chętnie zagarnęłaby Staro Serbię Grecya wzięłaby Kretę i część południowej Macedonii, a Czarnogóra również ma na oku pewne ziemię dla zaokrąglenia swych obszarów.

Kiedy jednak mocarstwa oświadczyły, że nie pozwolą tknąć ani piędzi ziemi tureckiej, więc będą sprzymierzone państwa musiały walczyć jedynie o swobodę chrześcian pod panowaniem tureckiem, a to im zjedna w każdym razie uznanie w całym świecie chrześciańskim.

List do moich ziomków.

Kochani Rodacy! Czytałem przed kilku tygodniami w »Gazecie Olsztyńskiej« skargi na to, że wszyscy korespondenci, którzy w czasie wyborczym tak dużo pisywali do Gazety po wyborach umilkli. Zdaje się, jakoby siekiera »Rąbała« zardzewiała, bo Rąbalisko już nie rąbie, »Józek z pod muru« widocznie usnął pod murem i śpi przez całe lato, tak jak niektóre stworzenia przez całą zimę czynią, »Bicz« może dobrze by zrobił, żeby bat swój tak trochę obrócił na siebie samego, może by znowu odecknął, a jaką medycynę na siebie samego mam obmyśleć, tego nie wiem, bo łatwiej jest drugim przepisywać skuteczne medycyny, jak lekarze czynią, niż sobie samemu. W każdym razie wiem, że ten, który ów artykuł w Gazecie napisał, też mnie zaliczał do owych niemych korespondentów, i też rzeczywiście czułem się dotkniętym i chcę się poprawić. Jednak na moje uniewinnienie mogę śmiało powiedzieć, że nie lenistwo lub wygoda były przyczyną, że milczałem. Nie miałem szczęścia w ostatnim roku. Bawiłem dawniej długie lata na obczyźnie i cieszyłem się, gdy Bóg litościwy pozwolił mi powrócić do rodzinnych stron i osiąść na ukochanej Warmii polskiej. Jak ptaszę zabłąkane, które znowu powraca do swego gniazda, tak się cieszyłem, gdy znowu żyłem między moimi rodakami, rozmawiałem naszą piękną polską warmińską mową i otuchę i nadzieję wlewałem w serca słabe i nieuświadomione. Niestety — nie z mojej winy — straciłem znowu chleb na Warmii i z łzami w oczach opuściłem znowu moją wioskę rodzinną, aby znowu tłuc się między obcymi. Mickiewicz mówi w »Panu Tadeuszu«:

»Polak chociaż ztąd między narodami słynny,
Ze bardziej niźli życie kocha kraj rodzinny,
Zawsze gotów rzucić go, puścić się w kraj świata,
W nędzy i poniewierce przeżyć długie lata,
Póki mu śród burzy przyświeca ta nadzieja,
Że ojczyźnie służy.«

Mnie tu na obczyźnie nie przyświeca ta nadzieja, że mej ojczystej polskiej Warmii służę i dlatego też z smutkiem i z niechęcią ją opuściłem i zazdrościłem Wam rodacy, że wy możecie spokojnie żyć w polskiej ojczyźnie, a ja także dziecko polskiego ludu warmińskiego muszę się błąkać po miastach niemieckich. Zazdrościłem przedewszystkiem Wam, gospodarze i rzemieślnicy; bo wy jak królowie siedzicie na swoich włókach i w waszych warsztatach, a nikt wam chleba waszego zabrać nie może.

Jeden tylko skarb z sobą zabrałem: miłość wiary świętej i polskiej mojej ojczyzny. Gdy przed tysiącami lat żydzi kiedyś, zaprowadzeni w niewolę babylońską, siedzieli nad rzekami Babylonu, wtedy płakali i oczy swe ciągle zwracali w stronę, w której była ich ojczyzna, a prorok św. zawołał wtedy te słowa psalmu 136: »Jeśli Cię zapomnę, Jeruzalem, niech zapomnę prawicę moją. Niech język mój przyschnie do ust moich, jeźli pamiętać o tobie nie będę i jeśli Ciebie nie położę na czele wszystkich pociech moich!« Te słowa proroka z starego testamentu powiedział też największy polski kaznodzieja ks. Piotr Skarga w swojem kazaniu o miłości ojczyzny, w następnych słowach: »Miłujcie ojczyznę tę swoją a mówcie tak z serca z Dawidem: »Jeśli cię zapomnę, ojczyzno miła moja i Jeruzalem moje, niech zapomnę prawicę moją! Niech język mój przyschnie do ust moich, jeśli pomnieć na cię nie będę, a jeźli cię na czele wszystkich pociech nie położę!«

Te słowa króla Dawida i ks. Piotra Skargi też mnie zawsze stały przed oczyma, gdy myślałem o polskiej Warmii, o polskim ludzie warmińskim. Ta miłość mojej polskiej ojczyzny jest jedynym skarbem, który z sobą zabrałem i który chcę pielęgnować do końca życia. Może też Pan Bóg znów będzie litościwym i znowu pozwoli mi osiąść na rodzinnej polskiej Warmii, między polskim ludem.

Te wypadki, że musiałem opuścić ojczyste gniazdo i iść w obce, niemieckie strony i że tu na obczyźnie miałem wiele zmarwienia, a mało pociechy, sprawiły, że nic do Gazety nie pisałem. Lecz chcę się poprawić i znowu dam znać o sobie, ażeby

przynajmniej w piśmienny sposób rozmawiać z moimi rodakami. Wy przecież teraz gdy zima nadchodzi, też macie więcej czasu do czytania i do pouczania się — i widzę w duchu, jak niejedna matka gromadzi swe dziatki na około siebie i uczy je polskiego pacierza, polskiej pieśni do Matki Boskiej i inne, czytać po polsku itd. Takie matki spełniają sumiennie swoje obowiązki i wiedzą jaką odpowiedzialność mają przed Bogiem za swe dzieci. Ale są też takie niegodziwe matki, które czekają aż dzieci się w szkole nauczą pacierza niemieckiego i polskiego pacierza wcale nie uczą, ba, są nawet takie przygłupki, które same swe gęby wykrzywiają i uczą polskie dzieci paplać pacierz niemiecki. Żeby takie matki wogóle nie były się narodziły; nie dałyby wtedy zgorszenia dla drugich i nie psułyby swych dzieci; bo czy może się stać dobrym katolikiem takie dziecko, które nawet w domu nie nauczyło się pacierza w mowie ojczystej? W modlitwie człowiek z Bogiem rozmawia jak dziecko z ojcem, a jakby dziecko mogło się serdecznie rozmówić z Ojcem niebieskim, jeźli paplać musi obce słowa, które po części nie rozumie.

Oj, matki warmińskie, nie bądźcie zaślepione! Nauczyciele powiedzą wam, że dziecko z niemieckim pacierzem dalej zajdzie, lecz to nie prawda. Pan Bóg nie chce pięknych słów, których się ktoś na pamięć nauczył, lecz żąda od nas, żebyśmy tak do niego mówili, jak w sercu czujemy, a więc polskie dziecko tylko po polsku pacierz powinno mówić. Innym razem więcej o tem. Tymczasem pozdrawiam wszystkich rodaków serdecznie z dalekiej obczyzny Wasz

Frącek Poświetnik.

Polacy a centrum.

Z okazyi zbliżających się wyborów uzupełniających do sejmu pruskiego w okręgu opolskim, liberalna »Frankf. Ztg« w następujący sposób opisuje stósunek polsko-centrowy:

Pomiędzy centrum a Polakami dawne przyjazne stósunki zupełnie zostały zamącone od czasu, odkąd Polacy zaczynają uprawiać własną politykę i przy wyborach często dochodzi do starć pomiędzy centrum a Polakami. Taki zatarg powstał znowu z powodu wyborów uzupełniających do sejmu w Opolskiem. Podczas ostatnich wyborów sejmowych centrum i Polacy kroczyli tam jeszcze zgodnie ręka w rękę z sobą, teraz jednak wybrani czuli się spowodowani do złożenia swych mandatów i Polacy pracują na własną rękę, podczas gdy centrum połączyło się z swym dawniejszym przeciwnikiem i razem z niemieckiem tow. wyborczem zwalczać chce Polaków. Ta zmiana stósunków utrwaliła konserwatystów pruskich w nadziei, że w przyszłości politykę antypolską uprawiać będą mogli wspólnie z centrum.

W dalszym ciągu »Frankf. Ztg.« krytykuje artykuł konserwatywnej »Kreuz-Ztg.«, nadesłany gazecie tej przez pewnego rzekomo wybitnego polityka centrowego na Zachodzie Niemiec i dochodzi do wniosku, że w artykule tym wzmiankowany centrowiec przyznaje konserwatystom jak najdalej idące ustępstwa w sprawie polskiej, chociaż centrum co prawda nie opuści swej dotychczasowej zasady i nie będzie popierało ustaw wyjątkowych przeciwko Polakom. »Kreuz Ztg.« z takiego stanowiska centrum w sprawach polskich jednak nie jest zadowoloną i stara się przekonać centrowców, że Polaków należy siłą zmusić do »rezonu«, co powinni uznać i centrowcy. »Frankf. Ztg.« wobec tego wyraża ciekawość, jakie wrażenie wywrze na prasie centrowej ta próba konserwatystów pozyskania partyi centrowej dla polityki antypolskiej.

Co tam słychać w świecie?

— Rosya a Niemcy. Niektóre wpływowe gazety wyliczają w ostatnim czasie szereg wypadków, które świadczą o tem, że Rosya poczyna oddalać się od Niemiec, a szukać oparcia dla swojej polityki w ścisłem porozumieniu z Francyą i swoją niegdyś najgroźniejszą przeciwniczką, — Anglią. Przypomina obecność wielkiego księcia rosyjskiego na ćwiczeniach armii francuzkiej i jego bardzo pochlebne dla Francyi oświadczenia przy tej sposobności, zwraca uwagę na zachowanie się części prasy rosyjskiej wobec zawarcia układu morskiego francuzko-rosyjskiego na oświadczenia rosyjskiego szefa marynarki księcia Lievena, dotyczące zjednoczenia floty francuzkiej na Morzu Śródziemnem, na uwagi półurzędowej »Rossii« o współzawodnictwie Niemiec i Anglii na morzu, wreszcie zaś wskazuje na świeżą wizytę rosyjskiego ministra Sazonowa w Anglii.

— Moralna strona Jungdeutschland. W Poznaniu od kościoła św. Jana wyruszyła w niedzielę po południu o godzinie 2 pod przywództwem jakiegoś starszego pana, widocznie urzędnika, w długich butach i z laską w ręku, grupa młodzieńców i chłopaków szkólnych (około 30) ku Swarzędzowi. Wprost kościoła św. Jana zaintonowali piosenkę: »Heiraten, aj das ist schön«, którą często śpiewają żołnierze, wracając z ćwiczeń — Pytamy się, czy na to założono ów związek, żeby nietylko germanizować młodzież, ale ją, co gorsza jeszcze, demoralizować? Jest tam w tej piosence pełno zwrotów niemoralnych. Młodzież aż nadto się psuje. O żeniaczce myśleć i śpiewać jest jeszcze czas. Przechodnie, tak Polacy jak Niemcy bardzo się oburzyli.

— Petycya biskupów niemieckich. Petycya biskupów o zniesienie ustawy dotyczącej jezuitów, wręczona została rządowi związkowym. Pismo to podpisał kardynał Kopp i arcybiskup fryburski. »Täglich Rundschau«, która wiadomość tą wpierw podała, przypuszcza, że autorami rzeczonej petycyi są nietylko biskupi pruscy, ale całych Niemiec — z wyjątkiem biskupów bawarskich, którzy wystosowali odrębne pismo do rady związkowej. Biskupi domagają się w petycyi zniesienia ustawy o jezuitach, oświadczając, że nie mogą się obejść bez współpracy zakonów. Wskazują, że ustawa ta jest skierowaną przeciwko Głowie Kościoła katolickiego.

— »Właściwe kresy wschodnie«. Przekrem jest dla naszego ucha miano »kresy wschodnie«, nadane W. Ks. Poznańskiemu i Prusom Królewskim przez hakatystów. Nie dziw, gdyż w tem mianie tkwi ha-

TAJEMNICA URODZENIA.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

W alei nie było wcale śladów podejrzanych.

Vilbret miał doskonały wzrok, przyzwyczajony do widzenia najdrobniejszych szczegółów. Szedł zawsze z głową schyloną, a bardziej go obchodziło to, co się działo na ziemi, niż to co było po nad jego głową.

Wracali w milczeniu. Naraz Vilbret przystanął, podszedł następnie dwa czy trzy kroki ku krzakom i nachylił się.

— Tędy w nocy przechodził jakiś człowiek — rzekł.

— Zapewne Blaise lub Mathurin.

— Proszę pana, Blaise i Mathurin mają nogi szersze.

I zamiast iść za swym panem przez aleję, którędy Daniel się oddalał, pozostał jeszcze przy krzakach.

Nowy wykrzyknik zwrócił uwagę sędziego.

— Kropla krwi — mówił poczciwiec.

— Sędzia drgnął i wrócił do Vilbreta.

— Zobaczyłeś krew?

— Tak, panie Danielu, spójrz pan sam.

Daniel się nachylił.

— W istocie! — wyrzekł.

Kropla krwi widniała na zielonym liściu krzaku, zaledwie na łokieć wysokiego od ziemi.

— Prawda, panie Danielu, że ta kropla nie spadła z nieba?

— Z nieba, nie, zapewne, ale może ze zwierzyny jakiego kłusownika.

— Być może! być może!... — mruczał stary, chociaż, nie chwaląc się, oni chyba mogliby z głodu pozdychać przy tej zwierzynie, którą upolują pod moją strażą.

Vilbret daremnie szukał.

Innej kropli krwi nie było.

Co się tyczy śladu kroków, który go tak wielce intrygował, ginął on w alei kamienistej, niedaleko od Vitrandeau.

— Człowiek ten jakby przychodził z zamku... — dumał Vilbret. — Nie jest to jednak ani ogrodnik, ani jego żona, ani stangret pana Daniela. Muszę się dowiedzieć, kto przychodził do zamku wczoraj, lub dziś w nocy.

Ponieważ niepotrzebny był w Vitrandeau, rozstał się ze swym panem, gdy ten wchodził do zamku.

Ciało Lafistola złożono na materacu w pokoju.

Ale zdrętwienie trwało dalej, pomimo starań lekarza.

Komisarz policyi oddał Danielowi notes, znaleziony w kieszeni kasyera. Znalazł również scyzoryk, zegarek niklowy bez łańcuszka i portmonetkę, zawierającą pięćdziesiąt franków.

Daniel otworzył notes a pierwsze nazwisko, które wyczytał na eleganckich biletach wizytowych wsuniętych w jednę z kieszonek wewnętrznych, przejęło go dreszczem i zdziwieniem.

Nazwisko to było:

LAFISTOLE.

Zmarszczył brwi niespokojny.

— No! szepnął — w pugilaresie Severaca są listy, podpisane przez Lafistole... Więc Severac go znał?

Daniel uczuł to pomimo woli.

Notes zawierał listy i Daniel poznał w nich pismo ojca Walentyna i jego podpis.

— Więc pisywali do siebie?

Postanowił zapoznać się z tymi papierami, gdy będzie wracał powozem do Orleanu.

I pomimo wszelkich wysiłków, pozostał niespokojnym.

Daniel powrócił do Orleanu tegoż szcze rana.

Komisarz policyi odprowadził ciało do szpitala.

Podczas drogi Daniel przejrzał listy, warte w pugilaresie Lafistola: nie było wiele, trzy tylko czy cztery, a bilety wizytowe wskazywały adres: ulica Tournon.

Listy zwróciły większą jego uwagę.

Miały daty kilku dni przedtem.

Każdy z nich pisany był stylem zwięzłym, zupełnie po wojskowemu, a wyrażenia świadczyły, że pułkownik Severac miał mały szacunek dla Lafistola.

Pierwszy list, który Daniel rozłożył, brzmiał:

»Panie, nie wiem, w jakim celu pragniesz pan rozmowy ze mną. Co do mnie nie mam nic panu do powiedzenia i nie mam potrzeby się z panem widzieć.«

Daniel rozmyślał.

Severac był bardzo łagodny, bardzo przejrzysty. Ztąd wnosić było można, że odpowiedziałby w ten sposób człowiekowi nieznajomemu, któryby prosił o widzenie się z nim...

A zatem znał Lafistola i musiał mieć o nim bardzo złą opinię, o ile znać było tonu tego listu.

Daniel przeczytał dalej list jeszcze jeden.

Pismo to mówiło:

»Cóż może być wspólnego między trem tego rodzaju, jak pan, a takim, ja, człowiekiem? Proszę pana, zaprzestań pisać do mnie. Nie dbam wcale o pańskie pogróżki i nie wierzę w pańską junakierię.

— Pogróżki? — wyszeptał Daniel znajdę zapewne wytłomaczenie tego w stach adresowanych do Severaca...

Inny jeszcze list, dowodzący, że sunki między pułkownikiem a Lafistolem bardziej się rozjątrzyły, głosił:

»Nie biję się ze złodziejami.«

(Ciąg dalszy nastąpi.)

bojowe zaciekłej hakaty i cała nienawiść nachłanności germańskiej. W »Königsberger Allgem. Zeitung« czytamy artykuł, w którym niemiecki mieszkaniec Prus Książęcych również wyraża swe niezadowolenie z tej nazwy. Czyby i jego niemieckie ucho miało razić to nienawistne miano? Nie, zupełnie inne powody nim kierują; biedny »uciśniony« Niemiec ubolewa tylko nad tem, że Prus Książęcych t. j. Wschodnich nie podciąga się pod nazwę »kresy wschodnie«, że jego »ścisła« ojczyzna nie może korzystać z »dobroczynnych« praw wyjątkowych. A wykazawszy »niebezpieczeństwo«, jakie grozi Prusom Wschodnim ze strony »Mazura« w Szczytnie, który rozszerza polskie książki i elementarze po całej prowincyi, i ze strony napływającej coraz bardziej inteligencyi polskiej, zwraca się z apelem do rządu i społeczeństwa niemieckiego, by nie pozostawiali Prus Wschodnich na pastwę polskości«.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. 24go b. m. odbędzie się narada księży, którym zlecone jest duszpasterstwo nad głuchoniemymi. Przewodniczyć będzie radzca szkólny Hollenweger. — W ćwiczeniach duchownych, które przeszłego tygodnia w Stoczku (Springborn) się odbywały, brało udział 57 studentów.

Chełmińska dyecezya. W przyszłym miesiącu odbywać się będzie misya w Wiecborku.

Poznań. Biskup sufragan Likowski, jako administrator dyecezyi poznańskiej, zamianował ks. prob. Borkowskiego w Borku prodziekanem dekanatu boreckiego a ks. plebana Brunna z Dąbrówki prodziekanem dekanatu zbąszyńskiego.

Weiąż jeszcze

można na pocztach »Gazetę Olsztyńską« **na nowy kwartał zapisywać.** Kto się z zapisaniem Gazety opóźni niech złe czemprędzej naprawi i ją jeszcze teraz zapisze, a prześlemy mu na życzenie numera początkowe **bezpłatnie.**

Prosimy też naszych czytelników, aby przy każdej sposobności zachęcili naszych rodaków do zapisania Gazety. Szerzyć oświatę narodową to obowiązek każdego prawego Polaka! Powinniśmy też obowiązek ten ochoczo spełniać.

Przedpłata na »Gazetę Olsztyńską« wraz z bezpłatnemi dodatkami wynosi kwartalnie: na pocztach **1 markę,** z odnoszeniem w dom przez listowego **1 mk. i 24 fen.** Kto Gazetę sam z ekspedycyi odbiera płaci kwartalnie **80 fenygów.**

Rodacy! Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie Waszą Gazetę, jedne polsko katolickie pismo na Warmii i w Prusach Wschodnich.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku! — Pamiętajcie też o pieśni polskiej! — Nie jest Polakiem, kto się potomstwu swemu zniemczyć pozwoli!

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 9-go października 1912.

— Czas największy zająć się dziećmi, które na wielkanoc pójść mają do szkoły. Matka lub ojciec niechaj kupi im elementarz w księgarni, otrzymać go można za bardzo tanie pieniądze. Ojciec niechaj pokaże dziecku chociażby tylko dwie lub trzy litery co wieczór, zajmie mu to tylko parę minut czasu. Obowiązek to nie trudny ale bardzo ważny. Nie każdy ojciec może dać dzieciom majątek, powinien im jednakowoż dać to co może, a przedewszystkiem oświatę. Nie zwlekać z tem, bo teraz czas największy.

— Kierowanie stadników w powiecie olsztyńskim odbędzie się: w środę 16go rano o wpół do 9tej w Gietkowie, o wpół 10tej w Jonkowie, o 11tej w Nowym Kokendorfie, po poł. o wpół 4tej w Gietrzwałdzie, o wpół 5tej w Sząbruku. W czwartek 17go o wpół 9tej w Wadęgu, o 9tej w Tuławkach o 10tej w Kronowie, o wpół 12tej w Bartołtach. W sobotę 19 bm. o wpół 9tej w Zazdrości, o wpół 10tej w Butrynach o wpół 3ciej w Dorotowie, o wpół 4tej w Stawigudzie.

— Z sądu przysięgłych. Trzecie tego roczne posiedzenia rozpoczęły się w poniedziałek. Tegoż dnia stawał mularz Józef Grabosz z Mokin o krzywoprzysięstwo. Skazano go na 2 lata domu karnego i 5 lat utraty praw honorowych.

— Nakaz wiązanie osów z dnia 1go lipca na Gryźliny Grynau, Zielonymłyn i Kucharzewo został zniesiony.

— W lesie miejskim napadło dwóch łobuzów gospodynię Heise z Wallhali pod Pasymiem i skradli jej torebkę z listami i kilka marek gotówki. Sprawców dotąd nie wyśledzono.

— W niedzielę nastąpiło uroczyste wprowadzenie nowego nadproboszcza wojskowego dr. Portnera, który przybył tudo tąd z nad francuskiej granicy. W zastępstwie biskupa wojskowego przybył na uroczystość tę nadproboszcz wojskowy Schmitz z Gdańska.

— Sprzedaż osucia i otrębów na podworzu tutejszego urzędu prowiantowego odbędzie się w piątek, 11go października przed południem o 11tej.

— Drukarnią p. Bludaua w ulicy Kościelnej nabył wraz z budynkiem p. Emil Ehrnigkeit, dotychczasowy właściciel drukarni w Wartemborku.

— Aresztowano w nocy na niedzielę kilka wyrostków, który wyprawiali hałasy w ulicy Długiej i na wezwanie policyanta się uspokoić nie chcieli. Po stwierdzeniu ich nazwisk na »bramie« puszczono ich znowu na wolność. Kara ich nie minie.

Z Warmii i Prus Wschodnich.

* **Stary Wartembork.** W piątek wydarzyło się tu pożałowanie godne nieszczęście. Gospodarz Kaźmierz Mazuch jechał wozem przez wieś. Nagle spłoszyły się czegoś konie i popędziły cwałem. M. spadł przytem z wozu został przejechany i odniósł tak niebezpieczne okaleczenia, że mało jest nadziei utrzymania go przy życiu. Brat jego spadł również z wozu, lecz wyszedł cało z nieszczęścia.

* **Najdymowo.** Na cegielni p. Rehaga napaliła gospodyni Klews za mocno w piecu węglami. Na drugi dzień znaleziono ją w izbie bez duszy. Sekcya wykazała, że zmarła ona wskutek zaczadzenia się gazem wydobywającym się z pieca.

* **Szczytno.** Na majątku Wilhelmsthal wybuchł w nocy na poniedziałek pożar który zniszczył wszystkie budynki gospodarcze. Uratowano jedynie budynek mieszkalny. Powód pożaru nieznany.

* **Królewiec.** W tutejszym więzieniu sądowem powiesiła się w czwartek posługaczka Rennwaldt, która siedziała w śledztwie za złodziejstwo.

Z Prus Zachodnich i Pomorza

* **Malbork.** Przed kilku dniami wracało wesołe grono dziewczyn z żołnierzami nad ranem do domu. Po drodze stanęli przed koszarami, gdy nagle ktoś z okna w koszarach rzucił między nich kawał węgla kamiennego. Węgiel ugodził w głowę Augustę Lewendel z Lasowic z taką siłą, że dziewczyna upadła bez zmysłów. Po pięciu dniach zmarła ona wskutek odniesionych obrażeń. O czyn ten podejrzany jest sierżant Hohl, lecz wypiera się on winy.

* **Iława.** Przy wozie z niemieckiego browaru spłoszyły się konie przed nadjeżdżającym samochodem i poniosły. Konie jak szalone pognały drogą do jeziora jezierzyckiego, wpadły do wody i utonęły. Woźnica zeskoczył z wozu i zdołał uratować swe życie. Konie miały 1400 marek wartości.

* **Elbiąg.** Fabryka maszyn i zakład budowy okrętów F. Schichau ofiarował z okazyi swego 75 letniego istnienia około trzy miliony marek dla dobra swoich pracobiorców, na zapomogi dla robotników i urzędników, na szpital, dom dla położnic itd.

* **Golub.** 10-letnia córeczka kolonisty Rose'go w Golewie poparzyła się ciężko przy dolewaniu okowity do ognia i zmarła skutkiem odniesionych ran.

* **Toruń.** Niedawno temu zastrzelił się w lesie sierżant Kablau z 5 tej bateryi 11. pułku pieszej artyleryi. Przyczyna samobójstwa jest następująca: Samobójca miał być wysłany do wojska kolonialnego w Wschodniej Afryce i odebrał na ten cel 400 mk. Pojechał więc do Berlina, aby w urzędzie kolonialnym się przedstawić. Przedtem dostał się jednak w wesołe towarzystwo i większą część pieniędzy przetracił. Przy podszukaniu lekarskiem okazało się, że K. choruje na serce i dla tego stał się do służby w koloniach niezdatnym. Strach przed karą za wydanie pieniędzy zapewnie spowodował go do odebrania sobie życia.

Z Ks. Poznańskiego.

* **Jarocin.** Posiedziciel Adamczyk ze Siedlemina, zatrudniony był jeszcze na kolei. W ostatni dzień wypłaty udał się na stacyą po pieniądze. Aby sobie drogę skrócić, szedł torem kolejowym. Nie zauważył czterech wagonów, odepchniętych przy przesuwaniu. Pierwszy z wagonów pochwycił go tak, że się dostał pod koła i wszystkie cztery wagony przeszły przez niego, tak że śmierć nastąpiła na miejscu.

Ze Śląska.

* **Bytom.** Do redakcyi »Górnoślązaka« nadszedł w sobotę list, rzucający światło na zbrodniczy napad na bank w Katowicach. Znaczek wykazuje stempel pocztowy miasta Łodzi. W liście tym przyznaje się bandyta łódzki, niejakiś Jan Piątek a jak się sam zwie, przywódca »Mścicieli«, do zbrodni i opisuje napad w następujący sposób: »Ja niżej podpisany Jan Piątek, przywódca grupy rewolucyjnej »Mścicieli« wykonałem zamach na bank w Katowicach. Wszedłem do banku i wymierzyłem rewolwerem do kasyera, zawezwawszy go przedtem, by stał cicho. Gdy zwrócił się do telefonu, strzeliłem do niego, a gdy drugi urzędnik zaczął krzyczeć, zawezwałem go, by był cicho, ten jednak schwycił mnie za gardło, poczem i do niego strzeliłem. Zabrałem jednę kasę, drugiej nie zdołałem zabrać, bo wszedł pewien pan i mnie spłoszył. Zbrodniarz podaje dokładny stan kasy.

Rozmaitości.

Zatonięcie dwóch parowców. Z Hamburga donoszą: Wczoraj rano najechał na dolnej Łabie niedaleko Grünkstadt parowiec »Vandalia« linii Hamburg Ameryka na dok płynący i odniósł takie uszkodzenia, że zatonął. Wkrótce potem zderzył się parowiec »Graetia«, płynący od Cuxh ven ze szczątkami parowca »Vandalia«, i także zatonął. Załogę zdołano uratować, tylko jeden marynarz utonął.

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, 5. paźdz. 1912.

Spędzono 3204 sztuk bydła rogatego 993 cieląt, 12562 owiec, 13747 świń. Płacono za 100 funtów żywej wagi:

	I kl.	II. kl.	III kl.	IV kl.	
Stadniki	50—53	44—48	40—43	00—36	mk
Woły	50—53	45—48	40—43	00—00	m.
Krowy	42—44	45—48	39—44	34—38	m.
Cielęta	63—67	60—64	55—58	44—52	m
Skopy	40—45	32—39	27—34	—	m.
Swinie	00—69	66—67	62—66	58—64	m.

Za reklamy i ogłoszenia redakcya nie odpowiada.

Złodziejem

swej własnej kieszeni, jest każdy kto nie przekona się o taniości i dobroci moich towarów.

Słuchać — oglądać — dziwić

się będzie każdy kto mój skład — niepozorny na zewnątrz — lecz wewnątrz największy wybór dający — bez przymusu kupna sobie obejrzy.

Na mej ostatniej podróży zakupnej korzystałem z rzadkiej okazyi i daję przeto kupującym nadzwyczajne korzyści. Prócz tego świadczy też nazwisko Frankenstein znane tu od 50 lat, za rzetelny i dobry towar!

Proszę jednak zważać na mój numer i firmę

Hermann Frankenstein ulica Prosta 15.

Polecam dzisiaj następujące zapasy jako bardzo wartościowe:

stare i nowe kożuchy do podróży i chodzenia, deki na konie i do sań, liberye, płaszcze kolejowe do podróży i Hohenzollern, jopy sportowe i zimowe z lodeu i kożuchowe (stare i nowe) kilka set starych i nowych ubrań męskich, pojedyńcze spodnie, kamizelki, ubrania dla dzieci, dalej bieliznę spodnią, garderobę damską, spodnice bluzki, żakiety, sukienki dla dziewcząt, długie skorznie, ruskie juchtowe i wojskowe buty, srebrne i złote zegarki męskie i damskie i wiele innych rzeczy. Również zwracam uwagę na mój wielki skład pościeli, mebli, luster i innych narzędzi domowych.

Co nazywam starem, są najwięcej mało tylko używanemi lub noszonemi rzeczami, zakupione od lepszych familii.

Wszystkim co u mnie za przynajmniej 50 marek zakupią wracam koszta kolejowe tam i z powrotem skoro są z powiatów lidzbarskiego, reszelskiego, ządzborskiego, szczycieńskiego, olsztyńskiego i morągskiego.

Ogłoszenie to przynieść należy na dowód!

Hermann Frankenstein,

Olsztyn, ul. Prosta 15. 1, 2, 3 piętro i spichrz.

Meble

każdego rodzaju, we własnym warsztacie trwało wykonane poleca we wielkim wyborze i po najtańszych cenach (na życzenie także na odpłatę)

Pierwszy warmiński dom wysyłkowy

A. Kundt, Langgasse 6.

Specyalna oferta win południowych.

Oryginalny Samos	1.40 m.
Medycynalne wino słodkie	1.40 m.
Malfasier czerwony	1.50 m.
Malaga, ciemny	1.60 m.
Taragona, biały	1.50 m.
Duro Portwein, biały i czerwony	2.00 m.
Wino piołunowe	1 60 m.
Austryackie wino medycynalne	1.80 m.
Słodki węgrzyn	2.00 m.
Słodki medycynalny węgrzyn	2.50 m.

za butelkę 1 litrową wyłącznie szła.

Paweł Hirschberg, Olsztyn.

Hurtowny handel win.

Dokładny cennik stoi do dyspozycyi.

Magazyn mebli

Olsztyn ul. Cesarska 35

A Degenhardt

mistrz stolarski.

Polecam mój wielki skład mebli, luster i towarów wyścielanych. Również polecam zwyczajne meble po bardzo tanich cenach.

Gospodarstwo

składające się z 25 mórg dobrej roli, w tym łąki i torf murowane budynki chce zaraz z wolnej ręki sprzedać.

Ignacy Tyżak w Kramarowie (Krämersdorf p. Gr. Ramsau)

Gospodarstwo

we wsi kościelnej obejmujące 69 mórg dobrej roli, wtem łąki, torf i las, budynki murowane, żywym i martwym inwentarzem jest zaraz z wolnej ręki na sprzedaż. Gdzie? powie ekspedycya.

Zaproszenia

na wesela, pogrzeby, zabawy
:-: i inne uroczystości :-:
jako też

wszelkie inne druki

wykonuje **po tanich cenach**

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“

Kalendarze

na rok 1913

Skarb rodziny	1.20 m.
Skarb domowy	1 00 m.
Powieściowy	70 fen.
Wszechświatowy	70 fen.
Pociecha starości (duży druk)	70 fen.
Maryański	60 fen.
Serca Jezusowego	60 fen.
Święta Rodzina	50 fen.
Katolik	50 fen.
Katolicki	25 fen.
Regensburger	50 fen.

poleca

księg. Gaz. Olsztyńskiej.

Szczotki

wojskowe w najlepszym gatunku polecam najtaniej. Za **włosie końskie** płacę najwyższe ceny.

M. Loevy,
szczotkarz, ulica Prosta 20.

3 i pół fen. za funt dobrych szmatów i gnatów, a **20 fen. za funt starych kaloszy** płaci

F. Brünn, Olsztyn,
ul. Warszawska 66.

Gospodarstwo

23 morgi dobrej roli, murowane budynki, półtora klm. od miasta Wartemborka, przy lesie i szosie pod Zybork, z żywym i martwym inwentarzem chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać.

Jan Schaffrinna
w Ruszajnach na wybudowaniu
(Reuschhagen Abbau)

Dziewczyna

z miasta zgrabna i pojętna 14 do 16 lat stara zgłosić się może natychmiast do pracy w drukarni Gaz.“ Olsztyńskiej“.

Serwetki

papierowe w pięknym wykonaniu i wzorach, bardzo praktyczne przy ucztach weselnych poleca w wielkim wyborze

ekspedycya
„Gazety Olsztyńskiej“.

Wszelkie meble

kupuje się najtaniej u

Fr. Willamowski'ego

w ulicy Szylera 23.

Pod redakcyą Władysława Pieniężnego w Olsztynie. — Druk i nakład Joanny Pieniężnej w Olsztynie (Allenstein O-Pr.)